

wschodnich rubieżach państwa Romanowów. Te bezsprzecznie wartościowe kolekcje jak dotąd nie wzbudziły zaciekawienia, na jakie zasługują. Może zmieni to album Sokołowa i Bielajewej-Saczuk.

*Świat Ajnów oczami Bronisława Piłsudskiego* to publikacja atrakcyjnie prezentująca dorobek kolekcjonerski najślynniejszego badacza Ajnów, umożliwiającą poznanie tego fascynującego ludu, którego potomkowie uważają się już raczej za Japończyków. Autorzy bardzo starannie przejrzeni i opisali zbiory Piłsudskiego. Nie było to jednak łatwe, gdyż są one nie tylko ogromne (obejmują ponad tysiąc egzemplarzy), lecz także nader różnorodne. W jednej książce, nawet najobszerniejszej, nie udałoby się ich wszystkich zaprezentować. Można było jedynie zamieścić wybrane fotografie zrobione przez Piłsudskiego oraz wykonane współcześnie zdjęcia wybranych eksponatów.

Omawiany album z woli autorów przybrał postać monografii etnograficznej poświęconej Ajnom. W poszczególnych rozdziałach opisują oni pokrótce ich system gospodarczy, rzemiosła, domostwa, życie rodzinne i — co najtrudniejsze — religię. Za tekstem rozdziałów umieszczone zostały ilustracje: podobizny Ajnów autorstwa Piłsudskiego i odpowiednio dobrane obiekty jego kolekcji. Z książki można więc dowiedzieć się o Ajnach tak wiele, jakby zwiedzało się wystawę na ich temat z kompetentnym przewodnikiem.

Sokołow i Bielajewa-Saczuk zdołali zachować coś ze stosunku Piłsudskiego do ludu będącego nie tylko przedmiotem jego badań, ale przede wszystkim społecznością, w której spędził bodaj najważniejszą część swego życia i z którą w pewnej mierze się identyfikował. Uczynili to, opisując Ajnów z zachwytem nad bogactwem ich kultury, ich dzielnością, a także ze współczuciem nad losem małego ludu, otoczonego przez większych i silniejszych. Autorzy zdają się przy tym świadomi odpowiedzialności etnografa za przetrwanie pamięci o nim.

Reasumując, można rzec, iż dzięki tej publikacji udało się godnie uczcić wybitnego uczonego, a także odtworzyć życie nieistniejącej już społeczności. Przy okazji jest ona również dobrym przykładem polsko-rosyjskiej współpracy naukowej.

Grzegorz Pelczyński  
ORCID: 0000-0003-4620-1003

Grażyna Legutko, „*Wyrosłam na Rosjankę...*”. *Historia Marii — jakuckiej córki Wacława Sieroszewskiego w świetle jej listów do ojca i innych dokumentów*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 2019, ss. 260

<https://doi.org/10.19195/1429-4168.24.20>

Książka Grażyny Legutko poświęcona biografii Marii Sieroszewskiej — jakuckiej córki autora *Na kresach lasów*, przynosi możliwie pełne opracowanie problemu,

wzbogacone wyczerpującym komentarzem rzeczowym i dokumentalistycznym. By uzyskać tak zadowalający efekt, badaczka musiała pokonać niemało przeszkód tekstologicznych i historycznych: z pewnością nie była również pomocna szcztąkowa i niezadowalająca pod względem naukowym tradycja badawcza poświęcona korespondencji Marii (Maszy) Sieroszewskiej z jej słynnym ojcem.

Autorka prezentuje rezultat swych badań rozważnie i mądrze — z odpowiednim dla takiego omówienia wycuciem kontekstów historycznych, społecznych i co najważniejsze — biograficznych. W sposób wolny od moralizowania czy przeładowania aparatem krytycznym zarysowuje biogram bohaterki omawianej tutaj pozycji. Biogram, który nie ginie — a o to byłoby wszak łatwo — w cieniu biogramu jej ojca — osoby bez porównania bardziej znanej i o znacznie „obfitszym” życiorysie: zesłańca, rewolucjonisty roku 1905, członka Legionów Polskich, pisarza i członka licznych stowarzyszeń artystycznych. Grażynie Legutko udało się w pełni naświetlić zwykły-niezwykły przebieg życia Marii Sieroszewskiej, odłączonej od ojca w wieku siedemnastu lat (w 1898 roku), gdy ten po okresie osiemnastoletniego zesłania w różne rejony Imperium Rosyjskiego powrócił do Królestwa Polskiego.

Takich rozłąk było zresztą w życiu Marii Sieroszewskiej znacznie więcej. Wystarczy nadmienić, że gdy miała niespełna rok, została oddana pod opiekę rodziny swojej matki Anny Slepcowej (Ariny Czełba-Kłysej), mieszkającej w sąsiednim ułusie Jakucji. W 1886 roku, w wieku pięciu lat, Maria traci matkę, która umiera w kangałskim ułusie w wyniku gruźlicy i ostrego zapalenia płuc. Opiekę nad córką obejmuje więc na okres ośmiu lat (1886–1894) Waław Sieroszewski. Owo „odzyskanie ojca” wiąże się z zerwaniem więzów z rdzennym środowiskiem Marii — Syberią Wschodnią, Jakucją i kulturą narodu Sacha.

Od tego czasu znajduje się pod wpływem działania dwóch kultur: polskiej (za sprawą ojca) oraz rosyjskiej — w 1893 roku zostaje zapisana do irkuckiego progimnazjum. I choć kontaktu z rdzenną kulturą i językiem nigdy w pełni nie utraci (w późniejszych latach będzie działać w wielu jakuckich stowarzyszeniach), to z roku na rok asymilować się będzie mocniej z kręgiem kultury rosyjskiej w sposób — zaznaczmy — nieprzymusowy, wolny od instytucjonalnej rusyfikacji, która spotkała mieszkańców „inorodzkich” — nierosyjskich zakątków Imperium Rosyjskiego.

W 1898 roku przychodzi jednak szczególna chwila — ojciec Maszy otrzymuje oficjalną zgodę na powrót do kraju i na jej mocy osiedla się w Warszawie. Nigdy już do Rosji nie przyjedzie, a jego kontakty z córką znacznie się poluźnią. Ponownie zobaczą się na początku 1914 roku (lub latem 1913 roku) w Paryżu, gdzie Waław Sieroszewski mieszka ze swoją polską rodziną od 1910 roku. Masza spędza z małżeństwem Sieroszewskich oraz ich trzema synami kilka tygodni, po czym wraca do Rosji. Drugie spotkanie z rodziną Sieroszewskich ma miejsce w ostatnim tygodniu czerwca 1930 roku, gdy Masza spędza kilka tygodni wakacji w Gdyni. Później już nigdy nie spotyka ojca.

Grażyna Legutko, referując nam biografię Maszy Sieroszewskiej, staje przed tym samym pytaniem co wcześniejsi badacze — czy Waław Sieroszewski mógł w 1898 roku zabrać swoją siedemnastoletnią córkę z sobą do Warszawy? Należy zaznaczyć, że autorka nie sytuuje siebie w pozycji adwokata czy stronnika, ale badacza, który na podstawie dostępnych danych rekonstruuje wszelkie możliwości i potencjalne roz-

wiązania, a tych — wbrew temu, co twierdzili wcześniejsi badacze — nie było zbyt wiele. Badaczka wskazuje bowiem na wiele aspektów natury społecznej, na podobne przypadki prób asymilowania „azjatyckich dzieci” polskich zesłańców, a także przekonująco argumentuje, opierając się na ówczesnej sytuacji politycznej Królestwa.

Sytuacja ta, jak wiemy, zaważyła na dalszym losie Marii, nadała mu swoistego wyrazu i w pewnym stopniu popchnęła ją w stronę kultury rosyjskiej, z którą była już teraz ściśle związana przez krąg współpracowników, współlokatorów, przyjaciół i przełożonych. Nie utraciła jednak kontaktu z kulturą polską za sprawą utrzymywania relacji zarówno z ojcem, jak i członkami towarzystw sybirackich zlokalizowanych na terytorium Rosji. Badaczka dementuje bowiem wiele opinii demonizujących postawę Wacława Sieroszewskiego — na podstawie opublikowanych w książce listów wywnioskować można jednoznacznie, że ojciec czynił starania, by jego jakucka córka zamieszkała wraz z nim w Polsce. W 1906 roku ojciec wraz z ciotką Maszą Pauliną Sieroszewską zorganizował jej przyjazd do Warszawy: wykupił bilet kolejowy, wystarał się o wizę i uzgodnił warunki pracy w „Prawdzie”. Maria jednak nie zdecydowała się na przyjazd. Zaznaczmy, że była wówczas osobą względnie młodą (bo dwudziestosześcioletnią) — proces asymilacji w nowym miejscu prawdopodobnie przebiegałby więc bez większych komplikacji. W tym samym roku jednak przeprowadziła się z Irkucka do Moskwy, gdzie osiadła na stałe.

Druga szansa na przeprowadzkę do Polski pojawiła się w 1922 roku, gdy owdowiała od kilku lat Felicja Jandy — jej opiekunka lat dziecięcych, u której znalazła prawdziwy dom — zdecydowała się przenieść do Polski i do podobnego kroku namawiała Marię, która, jak wiemy, nie podjęła takiej decyzji, co było znacznie bardziej osobliwe niż rezygnacja w 1906 roku. W Moskwie i całej Rosji wzrastał wszak terror bolszewicki, poziom życia gwałtownie spadał, a jutro było niepewne. Ponadto jej ojciec był wówczas w Polsce uznanym twórcą, dobrze usytuowanym w kręgach ówczesnej władzy. Masza mogłaby — zważywszy na jej słaby stan zdrowia i nawracające permanentnie schorzenia reumatologiczne oraz płucne — żyć z pewnością na znacznie wyższym poziomie niż w Związku Radzieckim. Poza tym jej ojciec był bardzo nieprzychylnie widziany przez władze Rosji — traktowany był jako twórca reakcyjny, burżuazyjny i faszystowski. Samo to mogło spowodować na Marię poważne kłopoty ze strony aparatu policyjnego Związku Radzieckiego.

Wiele wskazuje na to, że pozycję interkulturową Maria Sieroszevska wybrała sobie sama, a przynajmniej miała w tym pewien udział. Przeniesiona do tytułu książki konstatacja: „wyrosłam na Rosjankę — nie wiem tylko, czy dobrą” mówi nam wiele o jej usytuowaniu na mapie kulturowej styku trzech narodów: polskiego, rosyjskiego i narodu Sacha. Na tę pozycję wpływ miał jej ojciec, który jej radził, by „wyrosła na dobrego Rosjanina”. Jak to rozumiał? Dociec w pełni nie sposób. Autorka również nie sili się na (nad)interpretacje sensu tego polecenia. Należy jednak się z nią zgodzić, że postawa zarówno Wacława, jak i Marii Sieroszewskich daleka była od rusofobicznego uprzedzenia czy też poczucia wyższości (lub niższości). Masza nie była komunistką, nie była też prawosławną (jak się zdaje, sprawy religii w żadnym stopniu jej nie zaprzątały).

Jej aneks do kultury rosyjskiej odbył się przez bliskość ludzi, których spotkała w swoim życiu — czy to realizującą tołstojowski ideał samoorganizacji społecznej Marię Arsiniejewną Bykową (w której komunie Maria przebywała w Soczi w 1898 roku), czy to rodzinę Landych, z którą mieszkała w Irkucku i z którą przeprowadziła się do Moskwy w 1906 roku, czy też przez licznych bohaterów jej korespondencji z ojcem: wspólnych rosyjskich znajomych, ludzi, z którymi dzieliła niełatwy chleb życia w Rosji w latach trzydziestych minionego wieku. Należy dodać, że pojawiające się niejednokrotnie w partii biograficznej książki określenie Maszy jako „skromnej” jest, jak sądzę, najtrafniejszym określeniem, odnoszącym się zarówno do jej postawy wobec świata i życia, jak i przede wszystkim otaczających ją ludzi.

Należy nadmienić, że autorka przedstawia nam spektrum problemów autoidentyfikacyjnych, ze znanstwem i wycuciem cytuje odpowiednią literaturę przedmiotu, wskazuje na ewentualne problemy rozwojowe w psychice swojej bohaterki, związane z problemem praktycznego sieroctwa i wyrwania z pierwotnego kręgu kulturowego. Ponadto biogram opatrzony został zespołem rzeczowych uwag i dopowiedzeń o charakterze historycznym i historyczno-kulturowym, które jednak nie zasłaniają nam głównego celu publikacji: prezentacji biogramu Marii Sieroszewskiej.

Należy powiedzieć kilka słów o strukturze publikacji. Składa się ona z części biograficznej — życiorysu Marii Sieroszewskiej oraz treści trzydziestu trzech listów z lat 1925–1933. Listy te, jak zaznacza autorka, stanowią całościowy znany i (jak wszystko na to wskazuje) istniejący po dziś dzień korpus korespondencyjny Marii Sieroszewskiej z ojcem. Całościowej objętości tej korespondencji nie znamy — możemy jedynie snuć przypuszczenia, że jakaś korespondencja przed tą datą musiała istnieć, gdyż w liście datowanym na 14 grudnia 1925 roku Masza pisze: „Od dawna znów nic o Was nie wiem”.

Dwadzieścia cztery listy (z lat 1928–1933) znajdują się w Zakładzie Rękopisów Biblioteki Narodowej w Warszawie, dziewięć natomiast (z lat 1925–1930) w rękach prywatnych członków rodziny Sieroszewskich. Publikacja Grażyny Legutko jest pierwszą całościową publikacją zachowanych do dziś listów Marii Sieroszewskiej do ojca. Oparta została na transkrypcji ich treści, wielu działaniach edytorskich, uzupełnieniu ich treści o odpowiednie metryczki i przypisy rzeczowe oraz osobowe. Należy zaznaczyć, że niemało trudu kosztowało autorkę uporządkowanie chronologiczne korespondencji, nadanie poszczególnym listom odpowiedniej datacji rocznej (Maria Sieroszevska opatrywała swe listy jedynie datą dzienną) oraz rozszyfrowanie eksploatowanych przez autorkę listów skrótów czy skrótowców nazw miejscowości, okręgów administracyjnych, instytucji, urzędów czy nawet nazwisk. Wszystkie listy podane zostały w dwujęzycznej edycji polsko-rosyjskiej, z zachowaniem osobowego stylu Maszy — bez poddawania ich przesadnej filologicznej stylizacji. Zabiegi te przyniosły efekt żywej, pełnej uczuć i wyznań korespondencji pisanej w niełatwych czasach.

Edycja listów Marii Sieroszewskiej wymagała niemałej znajomości biogramu bohaterki, jej ojca oraz historii losów zesłańców politycznych. Grażyna Legutko wraz z przedwcześnie zmarłą tłumaczką Iwoną Plucner wywiązała się z tego zada-

nia wyjątkowo dobrze. Otrzymujemy bowiem książkę bogatą w aspekt poznawczy, dostarczającą licznych faktów i spostrzeżeń, jednocześnie nieforsującą swego stanowiska. Autorka nie rozstrzyga na przykład losów Marii w latach pięćdziesiątych i początku sześćdziesiątych — zbyt mało mamy tu informacji pewnych, a istniejące w obiegu wersje wydarzeń są z sobą sprzeczne.

Należy również docenić ogrom benedyktyńskiej niemal pracy włożony w przygotowanie tych listów do druku. Jednak — co cieszy niezmiernie — widoczny jest humanistyczny dar rozumnego i współczującego obchodzenia się z cudzym życiem. Życiem, które trudno nazwać — mając na względzie jego przebieg — nietypowym czy niezwykłym. Przedstawionym jednak w sposób godny podkreślenia i uznania.

*Jędrzej Krystek*

*Дневники сотрудника НКВД: документальное разоблачение сталинизма*, red. Анастася Зеленкова, ИБИК, Рига 2019, ss. 256 [*Wspomnienia funkcjonariusza NKWD. Dokumentalna analiza stalinizmu*, red. Anastazja Zielenkowa, IBIK, Ryga 2019, ss. 256]

<https://doi.org/10.19195/1429-4168.24.21>

Przez pryzmat znanych nam faktów z życia osób, które chcemy lepiej poznać, kreśliły ich obraz. Nie wiedząc wszystkiego, nierzadko zbyt pośpiesznie sporządzamy ich charakterystykę jako ludzi prawych lub wręcz przeciwnie — bez kręgosłupa moralnego, których działania wynikają z chęci osiągnięcia własnych korzyści, często kosztem innych. Niepełny obraz osób powstaje na skutek rozmaitych uwarunkowań zewnętrznych oraz celowego zatajania różnych faktów przez samych zainteresowanych. O ile przyczyny zewnętrzne są niezależne od jednostek, o tyle obraz kreowany przez nie same jest podyktowany chęcią bycia bohaterem lub lękiem przed krytycznym osądem otoczenia zarówno współczesnych, jak i następnych pokoleń. Uwarunkowania zewnętrznie, miejsce i czas, sprawiają, że określone czyny są lepiej zrozumiałe dla tych, którzy musieli sprostać wyzwaniom podobnych sytuacji. Przeżycia, nierzadko traumatyczne, dotyczą zwłaszcza osób żyjących w czasach przewrotów politycznych i wojen, których uczestnicy musieli często dokonywać trudnych wyborów. Nie wszystkich było stać na odważne zachowania, ponadczasowo uważane za prawe. Jeśli ich działania na skutek zmiany sytuacji zewnętrznej po latach okazują się dyskusyjne, z reguły osoby te milczą o szczegółach swojej przeszłości. Jedną z takich osób jest bohater recenzowanej publikacji Иосиф Ятченя (Józef Jatczenia).

Autor wspomnień zdecydował się spisać koleje swego losu dopiero po przejściu na emeryturę. Jedną z przyczyn były pytania dotyczące wydarzeń z przeszłości,